№ 41. Kraków, dnia 21 Lutego — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince

***Kraków,** 20 lutego.*

Naród nasz na zachodnich kresach siedzib swoich ciężką staczać musi walkę o byt ekonomiczny, narodowy i polityczny z liczebnie większym i silniejszym światem germańskim. Walczyć musimy nietylko z przewagą obcej myśli i kapitału, ale także z brutalną siłą gwałcącą przyrodzone nasze prawa.

Naporowi germanizmu nie sama tylko Wielkopolska i Prusy Wschodnie ulegają. Zapuszcza on już swe zagony na Królestwo Polskie, Litwę i Wołyń, gdzie kolonizacya niemiecka przybiera znaczne rozmiary i grozi zniemczeniem i ekonomiczną ruiną polskiego żywiołu. Lubo wiele jest przesady w skargach, jakie napotykamy w prasie polskiej i rosyjskiej z powocoraz silniej napierającego *Drang nach Osten*, to jednak nie da się zaprzeczyć, że pod zaborem rosyjskim ulegamy prądowi niemieckiej fali. Nabywanie ziemi przez Niemców zagraża zarówno większej jak i drobnej własności. Posiadają oni w swych rękach już blisko piątą część dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem. Wyroby niemieckich fabryk zalewają kraj cały. Niemcy wypierają nas wszędzie z przemysłu i handlu.

Ten teutoński pochód ku wschodowi zagraża nietylko ekonomicznym naszym interesom, ale także i narodowemu rozwojowi. Niemcy solidarnie z sobą połączeni, wierni swej przewodniej myśli zgniecenia nas jako zdaniem ich niższego żywiołu, posiadają już w sercu Polski własne dzienniki, teatra, własne wydawnictwa i wskutek swej ekonomicznej przewagi zmuszają każdego zostającego w stosunkach z niemi do używania niemieckiej mowy. Z drugiej znowu strony stają oni po stronie silniejszego, a pojmując wspólność swoich ekonomicznych interesów z Rosyą, schlebiają rusyfikacyjnym dążnościom, o czem świadczy fakt zakładania przez niemieckich przemysłowców w Łodzi szkół rosyjskich i prawosławnej cerkwi. Podwójnie więc działają Niemcy na zgubę polskiej narodowości. Zaciekła i ślepa polityka rosyjska popiera te wrogie nam dążności Niemców, wstrzymując zaś narodowy rozwój Polaków, mimowoli poddaje się zalewowi germańskiemu, którego tak strasznie się obawia.

Nie posiadając własnych instytucyj politycznych, nie możemy na tej drodze działać przeciw prądom wynaradawiającym, podobnie jak nie jest w naszej mocy powstrzymać postęp kolonizacyi niemieckiej ku wschodowi, bo ta ulega naturalnemu posuwaniu się ludności z krajów bardziej nasiadłych do ziem mniej gęsto zaludnionych. Z tego jednak nie wynika, abyśmy opuścili ręce i z fatalistycznym spokojem patrzyli się na rugowanie nas z ojcowskich siedzib. Napływ obcej ludności nie powinien nas przerażać, bo mamy skuteczny oręż przeciw temu zalewowi w cywilizacyjnej pracy, stanowiącej podstawę pomyślności nietylko słabych, ale i potężnych narodów.

Niestety mimo ciągłych nawoływań do obrony własnego gniazda, zasłaniamy sobie oczy na społeczną walkę o byt, zawsze opierającą się na ekonomicznym rozwoju — stan nasz usuwamy z pod dyagnozy rozumu, nauki i zdobyczy cywilizowanego świata.

Gdzie spojrzeć, wszędzie nieuprawiony ugór, wszędzie rodzajna ale nieporuszona niwa, przydatna do wydania obfitego plonu w przyszłości. To zaniedbanie i nieporadność naszą każdy tłomaczy nieszczęśliwemi politycznemi warunkami. Są one niewątpliwie potężną tamą dla normalnego rozwoju; mimo jednak srogiego prześladowania i ucisku narodu naszego, obszerne ma on jeszcze pole społeczno-ekonomicznej pracy, smutny zaś nasz stan polityczny powinien być moralnym bodźcem do energicznego działania.

Tu i owdzie budzi się wprawdzie uśpiona świadomość społeczna. Te jednak objawy, to jakby błędne ogniki na cmentarzysku powalonego przemocą narodu. Nigdzie atoli nie widzimy śmiałej inicyatywy, nie ufamy sobie, nie wierzymy, aby w niepomyślnych warunkach można było wydobyć ze społecznego łona bogate i nieruszone cywilizacyjne siły. Zkąd to pochodzi? Śmiało odpowiemy — z braku teoretycznej wiedzy, z lekceważenia postępów wiedzy ludzkiej, z braku nauki i inteligencyi, bez której nie może być ani świadomości potrzeb ogólnych, ani znajomości możliwych środków ratunku.

Wobec naporu obcej myśli i kapitału dla utrzymania się na ojczystej roli, dla rozkwitu krajowego rękodzielnictwa, przemysłu i handlu przedewszystkiem zdobyć sobie należy niezachwiane stanowisko ekonomiczne, zwycięstwo oprzeć należy na istotnej przewadze ekonomicznej, jaką zapewnia gruntowna wiedza tak fachowa jak i ogólna. Bez rzetelnej znajomości zasad teoretycznych nie może być dziś mowy o rozwoju rolnictwa, rękodzieł, przemysłu i handlu. Tylko praca opromieniona światłem nauki może być zbawienną na arenie walki naszej z obcą konkurencyą. Za pomocą nauki podniesiemy z pewnością produkcyę we wszelkich kierunkach, a przez większą rządność i oszczędność poprawimy finansowy stan kraju w ogóle. Taka cywilizacyjna praca utrwali podstawy naszego ekonomicznego i narodowego bytu. A więc nauka i oświata jest istotnem *paladium* na bóle i nieszczęścia nasze, pochodzące z napływu obcego a wrogiego nam żywiołu.

Zdrowa część narodu powinna znać i mieć na oku zagrożone zewsząd stanowiska. Lecz mając pojęcie i wiadomość odrodzenia narodu przez pracę, nie powinna zwracać wyłącznie uwagi w stronę materyalnego postępu. Nie tylko chlebem narody żyją. Pracę więc materyalną należy uszlachetniać moralnemi pobudkami — zdobić ją kwiatami wyższych myśli i wyższego celu, a tym jest przyszłość narodu — ideał politycznego bytu w przyszłości.

Wielka przeszłość powołuje nas do pracy dla niewątpliwie świetnej przyszłości. Pod sztandarem cywilizacyjnej pracy wszystkie warstwy społeczne stanąć powinny w bratnim szeregu, pomne tej niezłomnej prawdy, iż drobne nawet narody niezawisłe istnieć mogą obok wielkich mocarstw dzięki mrówczej a skutecznej pracy jednostek w duchu postępu i wolności, skierowanej ku ogólnemu szczęściu. A jeżeli tętna naszego życia nie będą biły wyłącznie w takt materyalnych kosmopolitycznych interesów, lecz pod wpływem impulsu wyższych narodowych zadań i celów, możemy być pewni, że oprzemy się wszelkim prądom wynaradawiającym i przewadze niemieckiej na polu ekonomicznem.

Czas wczorajszy w artykule redakcyjnym napada gwałtownie na zasłużonego jubilata T. T. Jeża, z powodu zamieszczonej w naszem piśmie odpowiedzi jego na adresy młodzieży polskiej. Że odpowiedź ta nie znajdzie aprobaty *Czasu*, łatwo można było przewidzieć; ale nie przypuszczaliśmy nawet o *Czasie*, żeby się tak daleko posuwał w insynuacyach, przekręcaniach, podejrzywaniach, jak n. p. że Jeż w piśmie swem chce zsolidaryzować sprawę polską z ruchami socyalistycznemi.

Artykuł kończy się zapowiedzią dalszych uwag o tym — jak powiada — „objawie patologicznym, objawie płytkości i obałamucenia". Czekamy ze szczegółową z naszej strony odpowiedzią na te dalsze uwagi. Dziś tylko protestujemy przeciw słowom *Czasu*, jakoby jubileusz Jeża był objawem sztucznym, pokierowanym przez jakąś agitacyę uboczną. Wypłynął on ze szczerego uznania zasług znakomitego pisarza i obywatela.

Agitacye rabina Schreibera.

Od pewnego izraelity z Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

(S. E.) Nie zajmowalibyśmy uwagi czytelników taką ze wszech miar miernotą, jaką jest rabin Schreiber, gdyby swą szkodliwą agitacyą nie mącił zgody, która choć pozornie między żydami zapanowała, po burzliwych chwilach wiecu rabinów we Lwowie. Z wiecem rabinów uważaliśmy Schreibera za politycznie zabitego i sądziliśmy, że wraz z słynnym swoim statutem na zawsze i bezpowrotnie pochowaliśmy go jako polityka. — Dziś przyznajemy, żeśmy się omylili. Bo też Schreiber należy do tych „nieprzenikliwych" których krokodyli chroni pancerz, których zniszczyć trudno bo nic ich nie dotknie. Po wiecu rabinów setki gmin żydowskich wystąpiły z głośnym i uroczystym protestem i wszelkiej z nim się wyrzekły łączności, właśni jego wyborcy wyparli się poniekąd swego prowodyra — i cóż? — burza bez śladu przeszła nad jego głową, — bo on olbrzym — jego porywy Pigmeów nie dosięgną i z piedestału nie strącą.

Lecz nie dość, że Schreiber ze swojej politycznej nie zrezygnował karyery, owszem w swoich organach przybocznych zuchwałą i wyzywającą rozpoczyna walkę. Już w ostatnich kilku numerach *Machsike Hadath* nieznacznie zwalcza prąd obecny i ten ruch ogólny między żydami, które światłe żydowstwo w Galicyi słusznie zalicza do swoich zdobyczy. — Gorszy i irytuje go przedewszystkiem towarzystwo „Przymierza braci" jego tendencye, niemniej inne pokrewne instytucye. Szczytna myśl uobywatelenia żydów jest dla niego herezyą i kacerstwem, wyrwać żydów z ich zastoju i odrębności to obłęd bezbożników a kto ich popiera: anatema sił. Żydzi dopóty w swej wierze wytrwają, dopóki swego duchowego nie porzucą ghetta; kto kaftan pobcina i święty żargon rzuca, ten odpadł od wiary i piekła godzien. Ja więc Szymon Schreiber, któremu pieczę dusz waszych powierzono, wzywam i ostrzegam was, byście nie padli ofiarą tych zamachów bezbożników i nie szli na lep zwodniczym hasłom odszczepieńców Zukrów, Goldmanów et consortes. W tym mniej więcej tonie i duchu, choć innemi słowy, zagrzewa Schreiber swoją armię tak, że niektóre organa nasze czuły się spowodowane zwrócić uwagę światłego żydowstwa na grożące niebezpieczeństwo. I rzeczywiście przyznajmy, że takie podmuchy i podszepty mogą zwalić to, co z istnym wysiłkiem i pracą oświeconych żydów stanęło a z mozołem przez nieliczną garstkę prowadzone dzieło uobywatelenia może zachwiać się w swoich węgłach, jeśli Schreiber swojej karygodnej i grzesznej nie zaprzestanie ujadaczki. Bo bądź co bądź imię Szymona Schreibera w sferach żydów tkwiących jeszcze w średniowiecznym chałacie, mimo potężnej porażki poniesionej na wiecu rabinów, nic z swego nie straciło uroku; nie uroniło nic z swego blasku, on w tych sferach jednem głowy skinieniem decyduje jak ongi Zeus w Olimpie. Schreiber zaś lęka się, by tym jego powolnym owieczkom niespostrzeżenie łuski z oczu nie spadły, by natrętne światło i postęp nie wtargnęły do głów, które średniowieczne jeszcze zalegają pojęcia, bo on w chwili, kiedy w tych głowach świtać zacznie, stanie się niemożebnym i zbytecznym. Dopóki zaś wszystko idzie po staremu i w starym tonie szlendrianie, on jak udzielny władca panuje!

Nie mógł też nie spostrzedz, że burzliwe dzieje ostatnich dwu lat wśród żydów w Galicyi wywołały chwilę opamiętania. Wypadki te podziałały na zacofane masy żydów w Galicyi, jak skuteczna pogróżka, że należy im z swej strony unikać starannie wszystkiego, coby i u nas złowrogie duchy z zaklęcia wzbudzić mogło, że należy pożegnać się z nawyczkami, wszczepionemi z biegiem lat i wyzwolić się z pod wszechwładztwa pojęć i zapatrywań, przez niepowołanych kulturtregerów zkądinąd przemytniczą drogą wniesienych. Pragnienie zbliżenia się do ogółu, porzucenie zachcianek separatystycznych i tych wiecznych, ogół obrażających zalotów do niemczyzny, było do niedawna życzeniem szczupłego koła dobrze myślących a w chwili obecnej można je bez przesady nazwać postulatem znaczniejszej części, świetlejszych przynajmniej żydów.

Temu dokonywającemu się zwrotowi w umysłach zawdzięczamy mnożące się w ostatnich czasach instytucye, których ostateczne tendencye w punkcie uobywatelenia się zbiegają. Na to wszystko Schreiber z trwogą spogląda, bo on się skutków lęka. Wszak dostrzedz musiał, że zwolna wśród żydów utrwala się myśl, iż naszych rabinów na modłę Schreibera należy postawić na etat wymarcia, że te archaistyczne zabytki zapadłej już epoki nam ciężą. Nie rzadko też bywa dyskutowaną myśl założenia instytutu krajowego, z któregoby wychodzili rabini i kaznodzieje, łączący z wiedzą talmudyczną także nowoczesne wykształcenie. Tego się przedewszystkiem lęka Schreiber, wszak wiadomo jakie zajął stanowisko wobec ankiety wysadzonej przez ministerstwo oświaty, która właśnie tą kwestyą zająć się miała. Tłómaczy nam to, dlaczego Schreiber człowiek zresztą z temperamentu serdecznie łagodny, tak namiętnie napada na dra Zuckra i w ogóle tego kierunku żydów, bo te światłe głowy zdają się mu być niebezpieczne, a on zazdrośnie strzeże swej prebendy.

Zresztą jest w tem jeszcze cel dalszy. Rzeczone bowiem artykuły organu Schreibera były tylko przednią strażą. Mają one zdyskredytować oświecone żydowstwo i zohydzić jego najlepszych mężów wobec ortodoxów, by módz później przysposobiwszy sobie w ten sposób grunt w tym także duchu, pokierować walką wyborczą. Zwolna bowiem wybory do Sejmu wysuwają się na porządek dzienny a Schreiber, który niepomierną posiada ambicyę już o sejmowem marzy krześla. W Kołomyi, gdzie się w Schreiberze poseł urodził, już w tym kierunku czynną jest agitacya. Lecz pomijamy, o ile Schreiber posiada lub nie posiada kwalifikacyi na posła i o ile w naszym sejmie krajowym mają racyę bytu takie na komendę głosujące automaty, pomijamy to, ale pytamy się, czy gmina wyznaniowa izraelitów nie ma moralnego obowiązku swego urzędnika do porządku i karności zawezwać, jeśli zbytecznie sobie pozwala? Sądzimy owszem, że zbór izraelicki winien w tej kwestyi wziąć inicyatywę i Schreiberowi jakiegoś stanowczego udzielić dictum.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa,** 16 lutego.*

(Ks. Gintowt i Unia. — Nieco o innych księżach. — Zjazd górników i Banreretz oraz język urzędowy. — Bal w Jabłonnie. — Jak było w Berdyczowie. — S. p. Wacław Maciejowski.)

Ze śmiercią metropolity Fiałkowskiego w Petersburgu ks. Gintowt, o którym w jednym z ostatnich mych listów pisałem, jako mianowany koadjutorem zmarłego, stolicę metropolitalną mohilewską zasiędzie. Ks. Gintowt jest w Petersburgu już od kilku tygodni i prawdopodobnie, że faktycznie w tej chwili zarząd kościołów w archidyecezyi mohilewskiej rospective na Litwie i Rusi objąć musiał. Do charakterystyki tego człowieka naszkicowanej pobieżnie w listach poprzednich, dodać musimy fakt następujący, który sądzę potrafi coś powiedzieć. W okolicach Czyżewa, na starym Zabużskim Podlasiu pewna kobieta, pochodząca z matki unitki i uważana skutkiem tego urzędownie za szyzmatyczkę (*sic*), udała się do Gintowta, jako administatora dyecezyi płockiej, z prośbą aby zgodnie z obyczajem w jakim wychowaną została, mimo zakazów władz, mogła mieć uczestnictwo w sakramentach kościoła katolickiego. Prośba ta doszła Gintowta na krótko przed opuszczeniem Płocka — z odpowiedzią więc zwlekał, aż w przeddzień prawie wyjazdu do Petersburga wydał okólnik do duchowieństwa dyecezyi płockiej, polecający aby nikt z proboszczów lub ich wikaryuszów kobiecie tej nie ważył się udzielić jakiejkolwiek pomocy religijnej, albowiem w tej chwili toczy się przeciw niej proces w „Swiatiejszym Synodzie" proces mający rozstrzygać pytanie, czy ona jako pochodząca z „byłych" unitów, ma być katoliczką, czy szyzmatyczką. Wobec okólnika tego, który zresztą z oburzeniem został przyjęty przez kler płocki rodzi się mimo woli pytanie: czy przystoi biskupowi katolickiemu polecać podwładnemu klerowi odmawianie komukolwiek pomocy religijnej? Sądzimy, że się niegodzi! Pomimo to jednak okólnik został wydany, ponieważ moskale tak chcą i ponieważ „Swiatiejszyj Synod" będący heretycką władzą dla księdza katolickiego sprawą, pożądającego pomocy religijnej, sądzi! Mimo woli nasuwa się tu uwaga, iż bieda z księżmi, którzy nie pełniąc swych obowiązków religijnych, nie umieją spełnić i obywatelskich. Podobno da się to zarzucić większości jednostek wybitnych z pośród kleru polskiego.

Czy... nie można przypuścić, ze względu na okólnik omawiany, iż ks. Gintowt nie odmówi Moskalom ustępstw poważnych, jeżeli ich zażądają? Zdaje się, że można... A więc smutne to jest i czuwać należy.

Zresztą co do zachowania się kleru u nas, a właściwie władz jego do Unii, nie o jednym Gintowcie to, co mówiliśmy da się powiedzieć. Podobno winien tu obojętności nagannej, jeśli nie czegoś gorszego pewien administrator pewnej dyecezyi, a winien dla tego, iż okropnie go nęci i podbudza do nieprzyjaznego zachowania się względem Unii, nadzieja posięścia za cenę prześladowania wszystkiego co mogłoby być jej pomocnem — mitry arcybiskupiej! Tak przynajmniej powiadają kompetentni mężowie w sprawach kościelnych. Nazwisk tu nie podaję, bo przecie może potem będzie jeszcze inaczej.

Przed kilkoma dniami skończył się zjazd górników w Warszawie, na którym obrady toczono wyłącznie w języku rosyjskim. Na pierwszem posiedzeniu pomiędzy innymi zabierał głos p. Baureretz dyrektor fabryki żelaza i garnków emaliowanych w Myszkowie i nie znając języka państwowego mówił po polsku. Tolerowano to. Na drugiem już jednak posiedzeniu prezydujący nie mógł pozwolić aby się dopuszczano podobnego „nadużycia" i panu Baureretzowi oświadczył, że albo niech po rosyjsku mówi albo głos mu będzie odebrany. Byłoby to jeszcze jako tako usprawiedliwionem, gdyby na zjeździe większość była Moskali, ale rzecz się ma wprost przeciwnie, Moskali bowiem niebyło, tylko nieomal wyłącznie sami Polacy i to po większej części prywatni właściciele fabryk. Urzędników górniczych z fabryk i kopalń rządowych widzieliśmy niewielu bo i fabryk tych dzisiaj niedużo. Kiedyś było inaczej. Przed rokiem 30 za rządów skarbem Lubeckiego, Bank polski rozwijał się na wielką skalę przemysł górniczy w Sandomierskiem i ks. Siewierskiem, przemysł ten kwitł skutecznie aż po rok 1840, póki go nie skrzywił i niesparaliżował Szemszin, mianowany wówczas dyrektorem departamentu górniczego w komisyi skarbu. Odtąd kopalnie Miedzianej Góry, Jaworzni, Starachowic i inne równie jak fabryki białogońskie, ostrowieckie, suchedniowskie etc. poczęły gwałtownie upadać. Dziś wszystko się to dźwiga na nowo o tyle tylko przecie o ile wyszło z rąk rządowych a przeszło w prywatne. Stan fabryk takich jak Ostrowiec będących własnością Fraenkla i spółki, jak Bodechów Kotkowskich, Ruda Maleniecka Bocheńskich w Sandomierskiem, w porównaniu ze stanem fabryk rządowych Białogon, Suchedniów, jest świetny i świadczy o niedołężnej i lichej administracyi państwowej, moskiewskiej. Zjazd górników wykazał nadto jeszcze jedno, a mianowicie wysoce niemądry system ceł jaki się praktykuje, system nakładający wysokie cła na fabrykaty niewyrabiane w kraju i sprowadzane z zagranicy, a niskie na te, które się w kraju wyrabiają. Wygląda to tak jakby ktoś umyślnie chciał przemysłowi krajowemu robić konkurencyę.

W ostatnie dni karnawału urzędnicy kolejowi drogi nadwiślańskiej ze stacyi Jabłonna. wyprawili sobie balik, na który pomiędzy innemi zaprosili komendanta żandarmeryi na stacyi miejscowej. Dotąd wszystko dobrze. Mieszkając z żandarmem w jednem miejscu, stosunków uniknąć nie można... ale panowie urzędnicy z Jabłonny poszli dla żandarma w grzeczności — za daleko, mówili bowiem ze względu na niego tylko po moskiewsku. racząc się zaś obficie rozmaitemi wyskokowemi napojami, przebrali miarkę, bo — poczęli śpiewać: „Boże caria chrani!" Rzecz ta oburzyła wielu innych oficyalistów drogi nadwiślańskiej, jako takich, którzy mają w podobny sposób zapominających się kolegów. Pojmujemy, że pijanemu wiele wolno — ale nie wszystko przecie.

Nakoniec przecie z Berdyczewa przeniknęła do nas wieść, objaśniająca przyczyny tak olbrzymich rozmiarów katastrofy. Leżały one w niedołęzwie i łotrowstwie władz moskiewskich. Pana policmajstra, wbrew temu co pisze, że był w cyrku i że się ledwie wydobył, wcale tam nie było. Wydobyćby się nie mógł głównem wyjściem, jak opowiadał, bo dla siedzącego w pierwszych rzędach krzeseł było to literalną niemożnością, a jako policmajster z urzędu w pierwszych krzesłach siedziećby musiał. Do pożaru przybył w chwili, kiedy cyrk był już jednym słupem ognia. Straż ogniowa przybyła w godzinę po wybuchu pożaru, t. j. gdy całe zabudowanie już się rozsypywało. Czemuż tak późno? — bo pan brandmajster pił i „grał w kartóczki" w przyjemnem towarzystwie. Ratunku więc nie było żadnego, a mogli byli ocaleć wszyscy, gdyby w kwadrans po wybuchu pożaru straż przybyła i drewnianą budę rozwaliła toporami i osękami. Do odpowiedzialności jednak nikt za to pociągniętym nie zostanie, boć zbrodnicze niedbalstwo spełniło się pod egidą rządu moskiewskiego barbarzyńskiego. Drenteln przyjechawszy zamiast oddać natychmiast łotrów czynowników pod sąd — jak wiadomo — jedno tylko umiał powiedzieć: „to wola Boża!" zapewne wszystko „wola Boża", aleć „wolą Bożą" nie jest, aby ludzie haniebnie się sprzeniewierzali swoim obowiązkom. To już nie „Boża wola", ale carskich czynowników wola!

Przed kilku dniami zmarł Wacław Aleksander Maciejowski, panslawista z rodzaju czystych, autor „Prawodawstw słowiańskich" i „literatury polskiej", człowiek uczony i przez swoje prace względem pokolenia dziś dojrzałego wielce zasłużony. Wobec tego przyznać musimy, że przykre na nas wrażenie wywarły względnie dość łekkie odzywanie się o zmarłym niektórych organów prasy warszawskiej, utrzymującej, że wszystkie jego prace są niemal małej wartości. Dlaczego? Dlatego, że dziś są lepsze! Zapominają ci panowie o tem, że jutro będą lepsze niż dzisiaj te, które niektórzy z nich produkują — a jednak ich prace wartość swą posiadaję. Że Maciejowski ze względu swych doktryn panslawistycznych, wobec tyranii moskiewskiej na nas wywieranej dla wielu mógł nie być postacią sympatyczną to prawda, nie przeszkadza to jednak, aby nie być względem niego sprawiedliwym. Nieczystym nie był, a zatem...

Uznała to publika i uniwersytet, bo pogrzeb był tłumny i mnóstwo na nim było studentów.

***Wiedeń,** 18 lutego.*

(⚌) Udało się tutejszemu korespondentowi *Czasu* zaalarmowrć na chwilę przedewszystkiem samą redakcyę pisma, dalej niewątpliwie także część czytelników jego, zresztą jednak nikogo więcej, oprócz jeszcze namiestnictwa lwowskiego, które po dziśdzień mierzy *Czas* dawną miarą, t. j. według dawnej wytrawności, a szczególniej oględności w podawaniu sensacyjnych doniesień. Przesilenie!... niekorzystne dla nas przesilenie! Dowiadujemy się wprawdzie, że ten sam korespondent, który wywiódł *Czas* w pole, stara się już naprawić swój błąd; mimo to, wracamy do domniemanego przesilenia, gdyż okoliczności, z których korespondent *Czasu* wysnuł zapowiedź przesilenia, są same w sobie rzeczywiście ciekawe, a poznawszy je, będziemy tem spokojniejsi.

Nietrudno pojąć, że w skutek sprawy p. Kamińskiego, sytuacya stała się naprężoną, a rząd nie mógł bynajmniej życzyć sobie, aby lewica wyzyskiwała ją przeciw niemu, już dla tego, że w rzeczy głównej, to jest w oddaniu budowli kolei podkarpackiej przedsiębiorstwu generalnemu, ważną rolę odgrywają wysokie i najwyższe sfery wojskowe, które zawsze będąc bardzo czułe na krytykę, a nawet już na wyjawianie ich czynności, w tym wypadku tem więcej musiały doznać przykrości, że wiąże się z nim brudna sprawa o prowizyę. Zaczepki ze strony lewicy przeciw rządowi stały się jednak nieuniknionemi, a w obec tego chodziło rządowi przynajmniej o to, żeby pozostały enuncyacyami fakcyjnej opozycyi żeby nie sankcyonowała ich poniekąd prawica,

przez co dopiero nabrałyby pewnego znaczenia. Gdy tedy lewica stawiła swój wniosek wysadzenia parlamentarnej komisyi śledczej do sprawy Kamińskiego, rząd chciał, ile możności, nie dopuścić takiego tryumfu lewicy; ponieważ atoli po naszem Kole poselskiem nie mógł spodziewać się głosowania przeciw wnioskowi, a więc musiał pogodzić się z myślą, że wniosek będzie miał za sobą większość Izby, przeto musiał życzyć sobie, aby ta większość nie była za wielka, aby frakcye prawicy po za naszem Kołem poselskiem nie użyczyły mu swego poparcia. Stało się inaczej; z wyjątkiem pięciu czy sześciu członków, cała prawica głosowała za wnioskiem wraz z lewicą, idąc za znanem wezwaniem p. Grocholskiego, aby wyświadczyła Kołu tę przysługę. Koło nasze inaczej głosować nie mogło; całkiem na miejscu też było wezwanie prawicy z strony p. Grocholskiego do głosowania za wnioskiem; mimo to, prawica miała najzupełniej wolne ręce i mogła wymówić się grzecznie od wyświadczenia Kołu przysługi i głosować przeciw wnioskowi, zwłaszcza, że i bez niej wniosek byłby nie upadł. Rząd byłby był mniej niezadowolony.

Oprócz tego atoli chodziło rządowi jeszcze o co innego, a jakkolwiek co do życzenia jego, by prawica nie głosowała za wnioskiem lewicy, powstrzymujemy się od wszelkich uwag, musimy jednak co do żądania, o którem zaraz będzie mowa, wręcz przyznać mu najzupełniejszą słuszność. Żądanie to odnosiło się do sposobu traktowania wniosku lewicy. Czegoż wniosek ten chciał? „Wybrać komisyę z piętnastu członków, któraby zbadała sprawę Kamińskiego i t. d.“ A więc wybranie parlamentarnej komisyi śledczej jest merytorycznym postulatem wniosku; według regulaminu zaś Izba w pierwszem czytaniu wniosku nie decyduje bynajmniej o merytorycznym postulacie jego, lecz tylko o tem, czy z góry wniosek odrzucić, czy też przekazać go którejkolwiek z istniejących, lub też osobnej komisyi do narad wstępnych i do zdania zeń sprawy Izbie. Dopiero w drugiem czytaniu Izba, wysłuchawszy sprawozdania komisyi, uchwala o rzeczy merytorycznie. W naszym wypadku przeto wniosek lewicy o wybranie parlamentarnej komisyi śledczej, powinien był w pierwszem czytaniu również być albo odrzucony, albo przekazany komisyi, tak, że inna komisya, a nie ta, której wybrania lewica się domagała, byłaby musiała dopiero naradzić się nad kwestyą, czy rzeczywiście wybrać tę parlamentarną komisyę śledczą do sprawy Kamińskiego, czy nie wybrać; Izba zaś dopiero w drugiem czytaniu powinnaby była uchwalić, czy tak, czy nie. W ten sposób pojmował rząd regulamin i na to zwrócił też uwagę prezesowi p. Smolce. Pan Smolka pojmował regulamin tak samo, ale na własną odpowiedzialność wystąpić nie chciał i zapytał przywódców prawicy o ich zdanie. Ci zaś zadecydowali, że Izba powinna od razu powziąć merytoryczną o o wniosku lewicy uchwałę. Stosownie do tego postąpił też sobie p. Smolka i tak odrazu przyszedł do skutku wybór komisyi śledczej.

Prawda, że byłby to skomplikowany i dziwaczny sposób traktowania rzeczy, gdyby o wyborze komisyi wprzód naradzać się miała inna komisya; ale nie rząd i nikt temu nie byłby winien, tylko sam regulamin parlamentu austryackiego, który tyle innych posiada dziwaczności i niewłaściwości z wielką szkodą dla spraw, które według tego regulaminu są traktowane. Nie było też jeszcze taktu takiego, żeby komisya naradzała się była o wyborze komisyi; ale było to tylko odstąpieniem od regulaminu, nie zaś ścisłem jego zastosowaniem. W naszym wypadku zaś rząd domagał się ścisłego zastosowania go; gdzie zaś chodzi o ścisłe wykonanie ustawy — regulamin jest ustawą — tam zawsze będziemy z rządem, który jest przecież na to, aby dopilnowywał ścisłego wykonywania ustaw.

Izba tedy w naszym także wypadku odstąpiła od regulaminu, a ten fakt wraz z faktem, że wniosek lewicy przeszedł prawie jednomyślnością głosów i przez to nabrał niemałego znaczenia na zewnątrz, wywołał w łonie rządu wielkie rozdrażnienie, zwłaszcza, gdy to i w wyższej jeszcze sferze sprawiło wrażenie nieprzyjemne. Ztąd oto wywiązała się trochę naprężona sytuacya między rządem a prawicą. Naszego jednak Koła poselskiego o nic winić nie było można, bo postąpiło sobie jak najprawidłowiej; jedynie przeciw panu Smolce było pewne zadąsanie, że dał się odwieść od ścisłego zastosowania regulaminu. Jeśliby przeto z tej naprężonej sytuacyi było wynikło jakieś przesilenie, „dla nas“ nie byłoby ono bynajmniej więcej niekorzystne od każdego przesilenia z jakiejbądź innej przyczyny.

O przesileniu w tem znaczeniu, w jakiem niewątpliwie każdy musiał pojmować złowrogą zapowiedź *Czasu*, o dymisyi gabinetu hr. Taaffego, nigdy ani na chwilę mowy nie było, jeśli wierzyć można, a wierzyć musimy, zapewnieniu, które mamy wprost z pierwszego źródła. Możemy też wierzyć mu tem więcej, że owo rozdrażnienie rządu nie objawiło się w jakikolwiek urzędowy, lub półurzędowy, lub choćby tylko w podobny sposób. Owszem, była o tem mowa jedynie w poufnem kołku, zebranem na jeden z owych obiadków, które od czasu do czasu wyprawiają sobie członkowie prawicy z członkami rządu, a jeden z posłów, lubiący zawsze uchodzić za wtajemniczonego w wielkie sprawy wyniósł to z owego kółka i ztąd wziął się alarm.

Rząd pogodził się już, jak mógł, z faktem wyboru komisyi śledczej, a teraz mu chodzi tylko o to, aby lewica nie odniosła znów podobnego tryumfu w sprawie odpowiedzi na interpelacyę o sprzedaży *Tagblattu*. Jakoż tego tryumfu lewica mieć nie będzie.

Ziemie polskie.

Własność ziemska na Litwie i Białorusi. — Prześladowanie i emigracya żydów. — Kolonizacya niemiecka na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. — Regulacya Dniestru.

Jednem ze smutnych następstw podziału ojczyzny naszej jest nieznajomość stosunków w rozmaitych dzielnicach Polski istniejących. Ztąd wynikają liczne nieporozumienia i błędne zapatrywania na stosunki zakordonowe, które są źródłem fałszywego oceniania sił żywotnych naszego narodu. Uczucie wspólności wszystkich dzielnic Polski nakazuje nam znać dokładnie ziemię polską pokrajaną na szmaty politycznemi podziałami.

W tej myśli działając, podajemy tutaj zajmujące szczegóły z piątego tomu Statystyki własności ziemskiej w Rosyi eurpejskiej, wydawanej przez centralne Biuro statystyczne w Petersburgu. Tom wzmiankowany zawiera szczegóły dotyczące Litwy (gub. wileńska, kowieńska i grodzieńska) i Białorusi (gub. mińska, witebska, mohilewska i smoleńska). Litwa obejmuje przeszło 2200 kwadr. mil geograficznych, Białoruś 4350 kwadr. mil geogr. Szczegóły podane w roczniku odnoszą się do r. 1877. Obszar gruntów uprawnych wynosi w gub. wileńskiej 3,264.000 dziesiatyn, w których ziemi ornej 41 prc., w kowieńskiej 2,281.000 dzies. — ornej 36 prc., i w grodzieńskiej 3,562.000 dzies. — ornej 41 prc. W ogóle na Litwie 9,562.000 dzies., a gruntów ornych 39 prc. Białoruś więcej ma ziemi, a mniej gruntów ornych. Mińska gub. posiada 7,057.000 dzies. ziemi uprawnej — ornej 25 prc., witebska 3,498.000 dzies. — ornej 29 prc., mohilewska 3,871.000 — ornej 30 prc., i smoleńska 4,432.000 dzies., a ornej tylko 27 prc. W ogóle na Białorusi ziemi uprawnej znajduje się 18,858.000 dzies. ornej 28 prc. Obliczywszy ilość ziemi ornej przypadającą na jednego włościanina okazuje się, iż najbardziej rolniczą jest gub. minska, w której na włościanina przypada 3·9 dzies., gdy w wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej po 3·3 i 3·2 dzies., w mohilewskiej i witebskiej 2·9 i 2·7, a w smoleńskiej 2·6 dzies.

W posiadaniu większych właścicieli na Litwie znajduje się w gub. wileńskiej 47 prc., kowieńskiej 49 prc., i grodzieńskiej 40 prc.; w ręku włościan: w pierwszej 41 prc., w drugiej 45 prc., w trzeciej 42 prc. Skarb posiada w gub. wileńskiej 10 prc., grodzieńskiej 16 prc., a w kowieńskiej 5·8 prc. obszaru ziemi.

Na Białorusi większa własność posiada: w gub. mińskiej 61 prc., włościanie 26 prc., skarb 12 prc., inne stany 1·1 prc. W witebskiej większa własność 55 prc., włościanie 37 prc., skarb 6½ prc., inne stany 1·4 prc. W mohilewskiej większa własność 57 prc., włościanie 39 prc., skarb 2·7 prc. inne stany 1·3 prc. W smoleńskiej większa własność 54 prc., włościanie 43 prc., skarb 1·6 prc., inne stany 1·½ prc. ziemi.

Na Litwie włościanie posiadają 4,231.000 dzies., to jest 44 prc. ogólnego obszaru ziemi w swym ręku. Na Białorusi w rękach włościan pozostaje ziemi 6,840.000 dzies., czyli 36 prc. ogólnego obszaru. Z obliczeń wynika, że w gub. wileńskiej na chatę włościanina należącego dawniej do dworu, przypada 14 dzies., na włościanina dawniej rządowego 18 dzies., w gub. kowieńskiej 19 i 21 dzies., w gub. grodzieńskiej 13 i 16 dzies. — średnio na Litwie 15 i 18 dzies. W gub. mińskiej 16 i 19 dzies., w gub. witebskiej 13 i 16 dzies., w gub. mohilewskiej 11 i 15 dzies., i smoleńskiej 11 i 17 dzies. Wobec jednak wzrostu ludności włościańskiej ilość posiadanej przez włościan ziemi, jest całkiem niedostateczną. Mimo to w guberniach wzmiankowanych przyrost ludności jest dość znaczny, co stąd pochodzi, że włościanie posiadają dostateczną ilość pastwisk, a zatem i inwentarza, nareszcie stąd, że włościanie tych gubernii są obciążeni mniejszemi opłatami wykupowemi, niż gdzieindziej. Na Litwie płacą oni średnio 3 rsr. 93 kop. z nadziału, na Białorusi 4 rs. 86 kop., gdy w środkowych guberniach Rosyi wnoszą przeciętnie po rs. 6 kop. 41, a w pasie przemysłowym moskiewskim po rs. 6 kop. 88.

Prześladowanie żydów w Rosyi przycichło na chwilę, lecz całkowicie nie ustało. Jak donosi *Zaria* w myśl ostatnich rozporządzeń na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zaczęto rugować z posad Izraelitów. Do tej kategoryi należą urzędnicy zajmujący posady nadetatowe, jak notaryusze i obrońcy sądowi.

Z powodu coraz liczniejszego napływu izraelitów z Królestwa Polskiego i Litwy utworzył się w Bydgoszczy komitet, który wysyła emigrantów tych do Syryi. Wyekspedyowano już 303 osób. Dalsze transporty są spodziewane.

Ostatni numer *Kijewl.* przyniósł nam interesującą statystykę kolonizacyi niemieckiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wyjętą ze źródeł urzędowych. W jednej tylko gubernii wołyńskiej osiedliło się już 87,731 kolonistów niemieckich, a w kijowskiej i podolskiej 5377. W trzech tych guberniach ilość osadników wynosi już blisko sto tysięcy głów. Kolonizacya wspomnianych ziem rozpoczęła się jeszcze w 1787 r., rozwijając się coraz silniej, szczególnie w latach 1830—1850 r., a najbardziej po 1861 r. Dziś w ręku kolonistów niemieckich znajduje się 233,000 dzies. gruntów, a na jednę osadę wypada 15 dz. Osadnicy tworzą zupełnie izolowane grupy, obce wpływom lokalnym, przechowujące wszystkie cechy charakterystyczne, sobie właściwe, tak, iż kolonizacya ziem południowych równa się ich germanizacyi.

Regulacya koryta Dniestru, mająca się rozpocząć, jak to już donosiliśmy, z nadchodzącą wiosną, obudza nadzieje, że uczynienie tej rzeki spławną, wyświadczy okolicznym ziemianom niemałą przysługę. Okolice naddniestrzańskie, jak o tem przekonać się można z danych statystycznych, zmuszone są dziś uciekać się do rozmaitych dróg transportowych dla produktów swoich. Ogół zboża spławianego Dniestrem z całej okolicy wynosi dziś około 6,000,000 pudów. Bez wątpienia, gdy koryto rzeki zostanie oczyszczone, cyfra ta wzrośnie w dwójnasób, a przynajmniej powiększy się znacznie. Suma potrzebna na regulacyę Dniestru została już, jak to donosiliśmy, przez skarb wyasygnowana.

Wybory sejmowe.

Urzędowe sprawozdanie ze zjazdu delegatów we Lwowie, o którym doniósł nam już wczoraj nasz korespondent, opiewa jak następuje:

Dnia 18 lutego b. r. o godzinie 4 po południu odbył się w sali gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie zjazd delegatów, zwołany przez Oddział lwowski centralnego komitetu przedwyborczego.

Zagaił zgromadzenie przewodniczący, ks. Jerzy Czartoryski. Obecni członkowie centralnego komitetu: hr. Golejewski Antoni, hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Madejski Marceli, dr. Pilat Tadeusz, dr. Skałkowski Tadeusz, Wolański Władysław i dr. Zucker Filip. Członkowie komitetu: dr. Czerkawski Euzebiusz i Polanowski Stanisław usprawiedliwili swą nieobecność zajęciem publicznem w Wiedniu. Delegatów było obecnych 58, a mianowicie:

Urbański Mieczysław, Gniewosz Feliks, Żurowski Teofil, Gniewosz Stanisław, Dombowski Zygmunt, Zaklika Kazimierz, Sapieha Władysław, Szeptycki Jan, Stadnicki Stanisław, Janko Henryk, Bielski Konstanty, Strzelecki Albert, Puzyna Włodzimierz, Bielski Juliusz, Wernicki Józef, Niezabitowski Włodzimierz, Merunowicz Teofil, Starzyński Stanisław, Żelichowski Tadeusz, Obertyński Feliks, Sala Oktaw, Badeni Stanisław, Gnoiński Wincenty, Dobrzański Maksymilian, Wiśniewski Jan, Henzel Seweryn, Torosiewicz Mikołaj, Rozwadowski Franciszek, Witosławski Wincenty, Bursa Stanisław, Kapri Jan, Puzyna Roman, Lenartowicz Michał, Brykczyński Stanisław, Doschot Oktaw, Matkowski Stanisław, Borowski Michał, Mazaraki Andrzej, Kopczyński Ignacy, Kopczyński Stanisław, Vivien Jan, Koziebrodzki Justyn, Horodyski Bronisław, Noel Adam, Siemiginowski Włodzimierz, Borkowski Dunin Mieczysław, Szeliski Józef. Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, Dworski Aleksander, Zdrassil Ignacy, Pohorecki Szczęsny, Hausner Alfred, Błażowski Wiktor, Szemelowski Julian, Majeranowski Jan, Trachtenberg Maksymilian, Bartoszewski Karol.

Sprawozdanie komitetu centralnego z dotychczasowych czynności, wygłoszone przez dra Madejskiego, przyjęto do wiadomości.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia komitetu centralnego pięcioma członkami w myśl § 7 regulaminu wyborczego, uchwalonego przez Koło poselskie sejmowe dnia 17 października 1882 r.

Delegat Janko wnosi, aby zjazd zamiast pięciu wybrał 10 członków do komitetu centralnego.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której wszyscy niemal mówcy wskazywali, że regulamin wyborczy, przez Koło poselskie uchwalony, jest obowiązującym, a przez organizacyę komitetów okręgowych, przez wybór i zjazd delegatów, w całym kraju jako taki uznanym został, delegat Janko wniosek swój cofnął.

Większością głosów wybrani zostali do komitetu centralnego pp. Brykczyński Stanisław, Dąbrowski Wacław, Dembowski Zygmunt, Matkowski Stanisław i Żurowski Teofil.

Delegat podhajecki, p. Michał Borowski, podaje do wiadomości, że otrzymał od komitetu miejscowego polecenie, by na zjeździe delegatów wniósł i popierał porozumienie się komitetu centralnego z komitetem ruskim, ażeby łącznie przystąpić do wyboru posła z gmin okręgu Podhajce-Kozowa. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalił zjazd jednomyślnie na wniosek Stanisława hr. Badeniego rezolucyę następującą:

„Zgromadzenie przyjmuje z radością do wiadomości usiłowania komitetu podhajeckiego co do wspólnego postępowania przedstawicieli narodowości polskiej i ruskiej dla przeprowadzenia wspólnego kandydata na posła do sejmu krajowego, wypowiada jednak przekonanie iż dzieło to tylko przez komitet miejscowy do skutku doprowadzonem być może.“

Na wniosek delegata Jana Dobrzańskiego uchwalono wybrać komisyę z 9 członków, która ma ułożyć nowy projekt regulaminu wyborczego i takowy przyszłemu Kołu poselskiemu przedstawić do aprobaty.

Do tej komisyi wybrani zostali: Pp. Badeni Stanisław, Czartoryski Jerzy, Dobrzański Jan, Gross Piotr, Golejewski Antoni, Pilat Tadeusz, Sapieha Adam, Skałkowski Tadeusz, Żurowski Teofil.

Na tem posiedzenie zamknięto godz. 9 wieczór.

Jerzy Czartoryski, przewodniczący, *Dr. Marceli Madeyski*, zast. przewodniczącego. *Dr. Filip Zucker*, sekretarz.

Po uzupełnieniu, dokonanem przez zjazd, skład komitetu centralnego dla wschodniej części kraju, jest obecnie następujący:

Brykczyński Stanisław, ks. Czartoryski Jerzy, dr. Czerkawski Euzebiusz, Dąbrowski Wacław, Dembowski Zygmunt, hr. Golejowski Antoni, hr. Koziebrodzki Szczęsny, dr. Madeyski Marceli, Matkowski Stanisław, dr. Pilat Tadeusz, Polanowski Stanisław, dr. Skałkowski Tadeusz, Wolański Władysław, dr. Filip Zucker. Zastępcami są: dr. Biliński Leon, Pieńczykowski Józef, Przybysławski Władysław, Torosiewicz Emil i Wiktor Jakób. Komitet ma jeszcze dobrać pięciu członków.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 lutego.

(††) Z nadesłanego nam sprawozdania o wczorajszem posiedzeniu Izby panów podajemy to tylko, co nie było objęte wczorajszemi wyczerpującemi telegramami.

Po ks. kardynale Schwarzenbergu zabrał głos p. Schmidt i przemawiał ze stanowiska wyznania protestanckiego za urządzeniem szkół wyznaniowych.

Nowela uwzględnia tylko jedno wyznanie rzym. kat. a nie uwzględnia ewangielickiego. Mowca przeto głosować będzie za przejściem do porządku dziennego.

Taggenburg mniema, że nowela jest ważnym krokiem naprzód w kierunku ulepszenia szkół a zwłaszcza wskutek przepisu § 48, który wprowadzi w szkoły ten jedynie stosunek, że nauczyciel będzie tego samego religijnego wyznania, co jego uczniowie. Mniejszem zresztą jest złem, jeżeli mniejszość uczniów podlega nauczycielowi innego wyznania, niż gdyby to dotyczyło większości.

Hr. L. Thun oświadcza w imieniu swych przyjaciół, iż przyłącza się do wywodów ks. Schwarzenberga, i z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy biskupi z nowymi wystąpią wnioskami.

W końcu zabrał jeszcze głos hr. Belcredi. Odpowiada na zarzuty jakoby przeciwnicy ustawy szkolnej z r. 1868 chcieli szerokim warstwom ludności odebrać oświatę. Przeciw temu zarzutowi mowca stanowczo się zastrzega.

Nie przeczy, że chce szkół wyznaniowych. W szkole wyznaniowej pewna pozytywna religia jest osią nauki. Dziś jednak szkoła jest właściwie bezwyznaniowa, i wręcz niemożliwą jest rzeczą przeprowadzić w niej religijne wychowanie. Bo nauczyciel religii uczy tylko przez 2 godziny a nauczyciel świecki przez 25 godzin; będąc zaś najczęściej wyznawcą materyalizmu (?) wyziębia serca i dusze uczniów. Otóż ustawa musi temu tamę położyć.

Nie występuje przeciw obowiązkowi 8-letniej nauki i byłby raczej za przedłużeniem czasu nauki w niektórych krajach, byleby podstawą wychowania była religia. Dlatego mowca zaleca system szwajcarski, według którego wolno każdej gminie oznaczyć, czy ma mieć szkółę wyznaniową i jak długo ma trwać czas chodzenia do szkoły.

Wreszcie występuje przeciw Hausnerowi i broni § 21 i 48. Trudno dziś, choćby najdrobniejszą poruszyć kwestyę szkolną — żeby nie krzyczano, że to zamach na oświatę ludową.

Mowca zaleca przyjęcie noweli.

Na tem przerwano rozprawę ogólną o godz. 4 po południu. Ks. Sapieha nie przyszedł zatem już do głosu i będzie przemawiał jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lutego.

Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszą korespondencyę wiedeńską w sprawie mniemanego przesilenia w Wiedniu. Korespondent nasz oparty na autentycznych faktach sprowadza wszystkie wieści o przesileniu do właściwej miary. Było chwilowe niezadowolenie ze strony rządu, który zrozumiał, że Polacy muszą głosować za wnioskiem Koppa, ale pragnął, aby inne kluby prawicy za nim nie głosowały. Co do nas — sądzimy że z tego chwilowego nieporozumienia rząd nawet skorzysta. Znając uległe usposobienie prawicy, a zwłaszcza Koła polskiego dla rządu, możemy przypuszczać, że uczynią one wiele, aby „gniew Achilla“ przebłagać.

Wspomnieliśmy kiedyś, że złą przysługę wyrządzają swemu stronnictwu i rządowi te organa prawicy, które poniewczasie występują przeciw uchwale wybrania parlamentarnej komisyi w sprawie Kamińskiego. Najgorszą jednak przysługę wyświadczył Kołu polskiemu *Czas* wczorajszem swojem wystąpieniem w tym samym duchu. Nie zgubny sentymentalizm, jak *Czas* pisze, powodował Kołem polskiem, że głosowało za wnioskiem komisyi, ale głębokie poczucie obowiązku. Raz jeszcze powtarzamy: żadnego środka wyjaśnienia sprawy nie mieliśmy prawa odrzucać. Dochodzenie rządowe może się odnosić do spraw, podlegających śledztwu dyscyplinarnemu, dochodzenie sądowe do spraw przewidzianych kodeksem karnym, ale do tej strony całej sprawy, której ani kodeks karny, ani ustawa służby urzędowej uchwycić nie zdoła, t. j. do kwestyi parlamentarnej korupcyi, konieczną była parlamentarna komisya. Organ polski, mający bezpośrednie stosunki z silnem i przemożnem stronnictwem w Kole, występując dziś przeciw uchwale o wyborze komisyi śledczej, wystawia poselstwo nasze na podejrzenie, wierzymy że nieuzasadnione, iż się dochodzeń obawia, że chce cośkolwiek zatuszować, zasłonić. Argument *Czasu* zaś, że nie powinniśmy dopuszczać jakiegokolwiek podejrzywania rządu, nie wytrzyma najlżejszej krytyki. Bo najprzód podejrzywanie faktycznie istnieje, więc tylko wyjaśnieniem sprawy usunięte być może, bo powtóre nie mamy racyi dla rządu być bardziej względnymi, niż dla siebie samych, bo nakoniec w polityce o wiele zgubniejszym jest zbytek zaufania aniżeli zbytek ostrożności. Tym razem więc musimy Koło polskie wziąć w obronę przeciw *Czasowi*, i twierdzimy, że postąpiło ono w tym wypadku dobrze, odpowiednio swojej i kraju godności.

We Lwowie odbyło się w sobotę zgromadzenie publiczne, zwołane przez Koło polityczne, na którem uchwalono energiczne kroki u rządu za utworzeniem wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Sprawę zarządu galicyjskich kolei skarbowych odłożono do następnego zebrania.

Niemiecki „Schulverein“ z agitacyą swą wdziera się już do Galicyi. *Dziennik Polski* zamieszcza pismo komitetu tego stowarzyszenia do zwierzchności wyznaniowej gminy ewangielickiej, w Nowym Sączu z odpowiedzią na prośbę o subwencyę na tamtejszą szkołę ewangielicką! Komitet przyznaje szkole subwencyą na 3 lata po 50 złr. rocznie i dodaje: „Zarząd stowarzyszenia żywi nadzieję, że przez tę — ze względu na liczne wymagania do stowarzyszenia stawiane — małą pomoc, daną będzie gminie możność utrzymania i nadal dwóch klas szkoły i niezmordowanej działalności w celu wzmocnienia niemieckiego poczucia“. Już to przyznać trzeba, że „Schulverein“ tanim kosztem chce sprawę wzmocnienia niemieckiego poczucia w Galicyi forytować! Za 50 złr. rocznie w mieście wskroś polskiem, liczącem przeszło 11 tysięcy mieszkańców utrzymać sprawę narodową niemiecką — to chyba śmiechu warto. Ale nie śmiechu warta tendencya, która spowodowała gminę wyznaniową do tej prośby. Wszak wie ona, że „Schulverein“ jest stowarzyszeniem agitacyjnem niemieckiem, jedną z broni w ręku hegemonów niemieckich, którzy dotąd nie pozbyli się żądzy stłumienia życia narodowego w krajach nie niemieckich, a zwłaszcza sławiańskich. Czyżby gmina wyznaniowa ewangielicka w Nowym Sączu chciała koniecznie stać po za obrębem społeczeństwa, wśród którego istnieje? zajmować stanowisko niemieckiej wazy w polskim kraju? obudzać uzasadnioną niechęć całego społeczeństwa? Niech sobie bierze za wzór gminę taką jak warszawska, która jest wskróś polska, jak krakowska i lwowska, które coraz bardziej się pozbywają dawnych naleciałości germanizacyjnych. Spodziewamy się, że Rada szkolna krajowa wglądnie w stosunki i sprawy tej przez „Schulverein“ subwencyonowanej szkoły.

Lex posterior derogat priori tak kończą *Mosk. Wied.* ostatni artykuł poświęcony sprawie żeglugi na Dunaju. W powyższych słowach spoczywa cała treść wywodów Katkowa. Twierdzi on, że komisya londyńska nie może opierać się na traktacie paryskim, który odepchnął Rosyę od Dunaju. Komisya musi się zetknąć z rzeczywistością, a ta polega na tem, że Rosya faktycznie i legalnie posiada prawa zwierzchnicze nad wybrzeżem Dunaju. Tak rozumuje Katkow.

Petersb. Wiedm. zamieściły zajmujący artykuł p. t.: Konkurencya między Rosyą i Austryą w pozyskaniu ludów sławiańskich. Komu przypadnie Konstantynopol? zapytuje się ów dziennik i mówi dalej: „Wielu marzy o tem posiadaniu: Rosyanie, Grecy, Bułgarzy, w ostatnim czasie także Austryacy, a w cichości oddawna Anglicy. Prawa Greków do posiadania Konstantynopola na papierze są wielkie, w istocie rzeczy małoznaczące. To samo można powiedzieć o Bułgarach, którzy jeszcze mniej praw ku temu mają; jednakowoż Bułgarya bliżej leży Konstantynopola, jak Grecya, a nadto jest krajem sławiańskim i w tem leży jej potęga, tudzież przewaga nad Grecyą. Po za Bułgaryą stoi Rosya — Bułgarya więc ma za sobą wszystko co do posiadania Konstantynopola, jeżeli to będzie życzeniem sławiańskiego świata. Świat ten jednak nietylko przez Bułgaryę i Rosyę, lecz także przez Bośnię, Hercegowinę i Austryę dążyć może do Konstantynopola. Kto prędzej, czy Wiedeń-Peszt, czy Moskwa-Petersburg pozyska świat sławiański do tego należeć będzie Konstantynopol. Niebezpieczeństwo w tem spoczywa, że na ten fakt zamykamy oczy. Trzeźwo patrząc, przyjść musimy do przekonania, iż Austrya bliższą jest celu swego pozyskania ludów sławiańskich, niż my — piszą *Petersb. Wied.* Z Wiednia można dziś prawie ręką sięgnąć po Konstantynopol. A skoro stanie kolej żelazna Mitrowica-Salonika, wtedy odległość zniknie. Dzięki autonomii zaprowadzonej w Galicyi, Polacy stoją po stronie Austryi. Serbowie, Dalmatyńcy i w ogóle południowi Sławianie lgną do Austryi, niech mówią co chcą panslawiści moskiewscy, gdyż państwo to przez dualizm jasno okazało, do jakich koncesyi na drodze autonomiczno-federacyjnej jest zdolne. A Austrya z dniem każdym coraz więcej robi ustępstw na rzecz Sławian. Co Rosya ma czynić wobec takiego stanu rzeczy i chwiejącego się tronu w Stambule? Odpowiedź na to pytanie daje niezapomniany poeta Żukowski: „Rosya potrzebuje wewnętrznego, śmiałego i trwałego wewnętrznego rozwoju“. Rozwój ten jednak nie powinien iść żółwim krokiem, lecz postępować olbrzymiemi krokami, gdyż wypadki nie czekają. Jeżeli Rosya zechce i zrozumie tak, jak Austrya, potrzebę dania Sławianom wszelkich swobód, wtedy oni po naszej stronie. Bułgarya, jako awangarda sławiańska pójdzie za Bałkany na Konstantynopol, a chorągiew rosyjska, jako panslawistyczne, hasło dumnie powiewać będzie nad Bosforem. Inaczej, kończą *Petersb. Wied.*, sztandar austryacki prędzej zatknięty zostanie. Innego wyjścia dla Rosyi nie ma.“

Prezydent republiki francuskiej powierzył Juliuszowi Ferry utworzenie nowego gabinetu. Grévy podobno do ostatniej chwili spodziewał się, że Senat przyjmie wniosek Barbey'a i uniknie konfliktu z Izbą. Ministeryum Ferry znaczy nietylko podjęcie walki z Senatem ale — pominięcie Senatu. Stronnictwo, które on dziś reprezentuje uchwaliło wniosek wezwania rządu do zastosowania istniejących praw do pretendentów. Stronnictwo Union republicaine oświadcza że popierać będzie rząd, który dla uprawnionej obrony republikańskich instytucyj wszelkich użyje środków przeciw pretendentom, jakie istniejące ustawy dają mu w ręce.

Stan rzeczy więc przypomina sytuacyę stworzoną za czasów gabinetu Ferry, gdy Senat odrzucał artykuł 7 ustawy o przymusowem świeckiem szkolnictwie, mocą którego szkoły kongregacyj miały być poddane ogólnym ustawom. Rząd obszedł się bez przyzwolenia Senatu, odnalazł stare paragrafy istniejących ustaw rozwiązał kongregacye ich zakłady pozamykał.

Zachodzi pytanie czy rząd chwyci się wydalenia książąt z francuskiego terytoryum, czy też zadowolni się wymazaniem ich z listy armii.

Skład nowego gabinetu ma być następujący: Ferry prezydium i sprawy zagranicz e; Thibaudin, którego podobno popiera sam Grévy, i który pomimo krzyków niemieckiej prasy zdołał się utrzymać w gabinecie, wojna, Tirard finanse, Maky rolnictwo; Cochery poczty i telegrafy; Pierre Legrand handel. Tych pięciu członków gabinetu Duclerc-Fallieres pozostałoby w nowym gabinecie. Wstępują zaś nowi członkowie: Martin-Feuille'e, który ważną odegrał rolę w Izbie, gdyż przyczynił się do przyjęcia umiarkowanego wniosku Barbey'a z obciętym trzecim paragrafem, który był najostrzejszy, objąć ma ministerstwo spraw wewnętrznych; Waldeck-Roussean sprawiedliwość; Raynal przewodniczący grupy Union republicaine roboty publiczne; Brun marynarkę i Bertholet sławny chemik francuski, oświatę. Oprócz Brun'a i Bertheleta, których wyznanie polityczne nie jest jasne, wszyscy nowo wstępujący członkowie są Gambettystami a nawet należeli do składu trzymiesięcznego gabinetu Gambetty.

Grévy miał zostawić Ferremu zupełną wolność programu i wyboru ludzi. Leon Say miał oświadczyć, że lewica Senatu nie będzie oponować przeciw gabinetowi Ferrego. W ogóle wydaje się jak żeby Senat przestraszył się swej własnej uchwały. Centre gauche oświadcza, że nie myśli narażać się na konflikt, ani też nie chce stawać się współwinnym usiłowań wymierzonych przeciw republice. Nawet gdyby rząd chciał książąt wydalić, Senat nic nie odmówi dla obalenia rządu.

Dowódzcy pułku, w którym służy ks. d'Alencon, dano znać, że książe zostanie przeniesiony.

Ten zwrot w kierunku chwycenia rządowej władzy staje się naglącą koniecznością. *National*, *France*, *Liberte* nawołują do tego energicznie. *XIX Siecle* Edwarda About mówi o Francyi, jak żeby była wstanie zupełnego rozkładu i anarchii.

Gaulois donosi, że ks. Chambord czeka tylko na załatwienie sprawy pretendentów w Izbach. *Appel au peuple* znowu bezkarnie drukuje manifest Napoleona. *National* pisze, że Francya marnuje czas na polityczne i socyalne swary i eksperymenta, a świat obok pracuje, reformuje, naprawia drogi handlowe, rewiduje taryfy, wyrzuca francuski przemysł z jego dawnych wyłącznych targów zbytu. Jak tak dalej pójdzie, to Francyę przemysłową czeka handlowa Sadowa i przemysłowy Sedan.

Przecież powiodło się wpaść na trop morderców z Feniks-Parku. Pomiędzy oskar-

żonemi na ławie dublińskiego sądu, są już prawie wszyscy winni zamordowania lorda Cavendich i Bourke'a, a policya jest na śladzie tych, którzy nie fizycznie udział brali, lecz byli inicyatorami, oraz związku morderców z tymi, którzy dali pieniężne środki. Woźnica, który woził zbrodniarzy w Feniks-Parku i jakiś radca miejski, wplątany w zbrodniczy zamach, wydali bardziej od siebie winnych. Ostatni, Carey identyfikował wszystkich uwięzionych, jako członków spisku zabójców. Jak się okazuje, były sekretarz stanu dla Irlandyi Mr. Forster był po całych dniach ścigany i byłby niezawodnie nie uszedł śmierci, gdyby nie jego dymisya. Broń i pieniądze oraz komenda nadchodziła z Londynu; komenda nadchodziła telegraficznie (!). Kobieta poszlakowana o przewiezienie noży, którymi zamordowano Cavendisha, uwięziona została; ma być żoną jednego z deputowanych ligistów irlandzkich. — W ogóle związek ligi agrarnej z grupą fenianskich ekstremistów, zdaje się już nieulegać wątpliwości. Podobno prokurator ma dowody w ręku. Ważną rolę w historyi morderstwa, odgrywa jakaś dotąd nieujęta tajemnicza osobistość, która pod nazwiskiem „numero jeden“ znaną była spiskowcom i rozdzielała znaczne fundusze. Świadek Carey tak opisuje akt zamordowania:

Bardy napadł Burke'a. Lord Cavendich bił Bardego parasolem. Wtedy odwrócił się do niego Bardy i zamordował go, poczem wrócił do powalonego na ziemię Burke'a i poderżnął mu gardło. Zeznania Careya potwierdzające inne świadectwa, miały zrobić straszne wrażenie na uwięzionych.

Zapewnienia *N. Allg. Ztg.*, że rząd pruski znalazłby *modus vivendi* z kurią, gdyby ta chciała zrobić te same ustępstwa, które poczyniła na rzecz państwa w królestwie wirtembergskiem, znalazły odprawę ze strony *Germanii*. Wykazuje ona istotne różnice pomiędzy majowem ustawodawstwem w Prusiech a ustawą z r. 1862 w Wirtembergii, i oświadcza, że rzeczywiście gdyby rząd pruski zstąpić chciał całkiem i bez zastrzeżeń na grunt ustawodawstwa wirtembergskiego, to byłaby nadzieja zgody. Ale wyrwane jednostronnie ustępy z tego ustawodawstwa służą tylko dla pokrycia Falkowskiego systemu.

Rumunia ma różne atuty do wygrania. Zagroziła zniesieniem wolnych portów Gałaczu i Suliny, przeciw czemu konferencya w imię „międzynarodowych zobowiązań“ zaprotestowała. Kiedy reprezentant serbski Marinovicz dziękował za dopuszczenie Serbii z głosem doradczym, ks. Ghika zaprotestował przeciw podobnemu traktowaniu Rumunii i opuścił konferencyę. Reprezentant Austryi miał oświadczyć, że ta nic nie ma przeciw [illegible] Rumunii. Zachodzi nowe pytanie, czy Turcya nie zaprotestuje przeciw temu, że lord Granville wziął na siebie zastępstwo interesów Bułgaryi na konferencyi. Nowa kwestya drobniuchna wyrasta co do jakiejś wyspki dunajowej, którą zajęła Austrya w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, a o której kongres berliński nic nie orzekł.

Kronika.

Kraków, 20 lutego.

Na benefis utalentowanej artystki sceny naszej, panny Pysznik, daną będzie po raz pierwszy w sobotę komedya p. L. Świderskiego p. t. "Na wsi". Utwór ten ma posiadać wiele zalet. Pan Świderski jakkolwiek niedawno stanął w rzędzie naszych komedyopisarzy, w krótkim jednak czasie zdobył sobie pochlebne względy u publiczności. — Komedye jego wystawione na scenie warszawskiej, cieszyły się dużem powodzeniem. Z pracy tego autora wystawiono w teatrze naszym „Biedni“ obraz z życia Warszawy.

Koncert W. Górskiego skrzypka i J. Paderewskiego pianisty, odbędzie się w piątek w d. 23 b. m. w sali hotelu saskiego. Program: 1. Sonata na fortepian i skrzypce Żeleńskiego. 2. Ballada (as dur) Szopena. 3. a) elegia, b) krakowiak, 4. c) mazurek (a moll), d) mazurek (a major), e) polonez Paderewskiego. 5. a) Arabioma, b) Berceuse, c) Scherzo, d) Zingarella Górskiego. 6. Andante z Symfonii hiszp. p. Lalo. 7. Introdukcya i Rondo Saint-Saens'a.

Powodzenie, jakiego doznała w Krakowie kolej konna, korzystnie wpłynie na rozwój tego przedsiębiorstwa. Jak się dowiadujemy, znajduje się w projekcie nowa linia wzmiankowanej kolei, która to linia okrąży Rynek i wbiegnąwszy w ulicę Wiślną dosięgnie aż rogatki Zwierzynieckiej. Zwolennicy kąpieli wiślanych radzi zapewne będą z tego środka komunikacyjnego.

Gaz. krak. i Czas donosi, że p. Hoffmanowa powróciła wczoraj z Paryża, „gdzie przepędziła dwa tygodnie głównie dla „Fedory“. „Artystka przywiozła toalety do roli tytułowej“ i przyszła do przekonania, że "Sara Bernhard nie wygina się i nie wije po ziemi"...

Dyrekcya św. Jacka podaje do wiadomości publicznej, że w tamtejszym zakładzie odbędzie się egzamin dojrzałości, — w części pisemnej począwszy od dnia 5, a w części ustnej od dnia 12 marca b. r.

Od ks. Jackowskiego, prowincyała Tow. Jezuitów, otrzymujemy następujące sprostowanie: Z powodu korespondencyi lwowskiej, umieszczonej w *N. Reformie* z d. 16 b. m., proszę uprzejmie na odpowiednim miejscu w najbliższym numerze *Reformy* niniejsze moje oświadczenie, że kościół Towarzystwa Jezusowego we Lwowie zamknięto d. 14 i 15 stycznia b. r. jedynie z obawy przed zapowiedzianą na ten dzień burdą zagrażającą spokojowi i powadze domu Bożego, a poniekąd i bezpieczeństwu ludzi w kościele naszym zwykle się gromadzącej. Bajki rozsiewane o tajemniczych jakichś zabójstwach, w kościele lwowskim, lub zakrystyi do niego należącej popełnionych, najmniejszej w rzeczywistości nie mają podstawy, lecz są prostym wymysłem, tak samo jak podana w rzeczonej korespondencyi wiadomość o trupie czarno ubranym, który miał się znajdować w zakrystyi naszego kościoła.

Potok, 16 lutego. I w naszem powiatowem miasteczku Kosowie odbyło się żałobne nabożeństwo za rodaków poległych w obronie ojczyzny w r. 1863, urządzone staraniem mieszczan Krośnieńskich, odbyło się zaś ono w kościele OO. Kapucynów.

Zacni mieszczanie wziąwszy inicyatywę w urządzeniu tego nabożeństwa, zrobili składkę między sobą na pokrycie jego kosztów, z tą przytem szlachetną myślą, iż jeśli co z pieniędzy zebranych pozostanie, przeznaczą je na weteranów polskich.

Kościół był przepełniony. Wypowiedziane słów kilka z ambony, pełne patryotycznego uczucia, przypominające całą przeszłość naszego narodu i bohaterskie poświęcenia jego synów, ginących w obronie swych swobód — silne zrobiły wrażenie na słuchaczach, między któremi oprócz mieszczan, był cały szereg szkolnej młodzieży i dość znaczna liczba włościan.

Ze smutkiem jednak zaznaczyć muszę, że z okolicznego obywatelstwa, nikt a nikt na tem nabożeństwie nie był.

Po ukończonych modłach odśpiewano hymn: „Boże coś Polskę“. Pieśń ta tyle drogich memu sercu wywołała wspomnień! z tą pieśnią po raz ostatni szliśmy pod Horodło, na wystawione przeciw nam, przez generała Chruszczewa, moskiewskie armaty. Szliśmy z tą samą pieśnią na ustach i ze spokojem głębokim w duszy — bez broni — ożywieni tylko miłością i silną wiarą w świętość naszej sprawy.

E. Ł.

Żywiec, 19 lutego. W d. 3 b. m. odbyła się u nas wielka tańcująca zabawa, urządzona staraniem powszechnie szanowanego i wielce koło dobra miasteczka naszego zasłużonego burmistrza p. Mierowskiego. Cała nasza miejscowa i okoliczna inteligencya wzięła udział w zabawie. Około 100 par stanęło do tańca w pięknie przystrojonej sali ratusza, a czysty dochód z tego balu przeznaczony na pomnik Mickiewicza, wynosi 110 złr. 20 ct. Prócz p. Mierowskiemu, należą się słowa uznania bawiącemu u nas inżynierowi Zarzyckiemu i innym, którzy zajęli się przyozdobieniem sali balowej w festony, kwiaty i krzewy, otaczające przepyszną girlandą biust nieśmiertelnego wieszcza.

Zmarli. W Radomiu d. 11 b. m. zakończył życie Walenty Routhal dr. med. i chir. b. sztabs-lekarz wojsk polskich, kawaler krzyża *virtuti militari*, członek honorowy tow. lek. warsz.

Wczesna Wielkanoc. Wczesna data tegorocznej Wielkanocy należy do rzadkości. Obchód jej dnia 25 marca przypadał tylko w latach 1663, 1674, 1732 i 1742, w wieku zaś XIX dotąd ani razu. Koncilium nicejskie nie zgodziło się na święcenie dnia Zmartwychwstania wcześniej jak 22 marca. W tym dniu przypadała uroczystość ta tylko cztery razy, a mianowicie w latach 1598, 1693, 1761 i 1818. Najpóźniej znowu obchodzoną jest Wielkanoc dnia 25 kwietnia i w tym dniu święcono ją tylko w latach 1666 i 1734.

Wiadomości urzędowe. Minister oświaty mianował profesora szkoły realnej we Lwowie dra. Teofila Gerstmana i profesora czwartego gimnazyum we Lwowie dra. Daniela Ludkiewicza profesorami drugiego gimnazyum we Lwowie— a profesora gimn. w Brzeżanach dra, Maurycego Maciszewskiego profesorem 4-go gimn. we Lwowie. — Cesarz nadał gen. adwokatowi przy najwyższym trybunale w Wiedniu Jakóbowi Simonowiczowi order Leopolda. Minister-prezydent i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował inżynierów Sylwestra Hawryszkiewicza i Romualda Iszkowskiego starszymi inżynierami, a adjunktów budowniczych Mieczysława Jaszczurowskiego i Waleryana Pichla inżynierami w państwowej służbie budowniczej w Galicyi.

Na wieczorek muzykalno-wokalny, który się odbył dnia 10 b. m. w gmachu szkoły na Kazimierzu, a z którego czysty dochód przeznaczono na pomnik Mickiewicza, złożyli na ręce przewodniczącego komitetu dyrektora Munka: pp. N. N. 15 złr., Dr. Józef Rosenblatt, E. Baruch, G. Baruch, J. Liban, A. Mendelsburg, Dr. Ichhäuser, Dr. Horowitz, Dr. Propper, Bałaban, L. R., Kirschner z Podgorza po 5 złr., Adolf Wechsler i Ludwik Szancer po 3 złr., Dr. Wechsler, E. M., M. Ehrenpreis, Dr. Kohn, Dr. Blatteis, Dr. Klein, Maurycy Schlesinger, B. Ginzig, D. Kohn, Michał Ader, Dr. E., Teofil Vogelstrauch, Dr. Emanuel Rosenblatt, Maks. Horowitz, Buczek kierownik szkoły ewan., Eliasz Goldgart z Podgórza, M. Taubman, Lilien ze Lwowa po 2 złr., Dr. H. M., Goldfinger, Bernard Kaufmann, Zygmunt Kaufmann, Natan Schönberg, N. z Podgórza po 1 złr, Z datków tych tudzież ze sprzedanych biletów wpłynęło ogółem 175 złr. 30 ct., a po potrąceniu kosztów urządzenia zostało 112 złr. 89 ct., które wręczono p. dyrektorowi Jabłońskiemu jako prezesowi krakowskiego oddziału Tow. pedag.

Odczyt prof. J. Rostafińskiego. Książęcą rodziną w świecie roślinnym nazwał Lineusz palmy. Mitycznego ptaka, który z własnych odradza się popiołów, ten symbol niespożytej młodzieńczości, oznaczał grek tym samym wyrazem, którym nazywał palmę: *foiniks*. W czarodziejskich baśniach średniowiecznych palma z brzaskiem dnia wychylała się z bujnej ziemi, w południe niebosiężną koroną chwiała się już w błękitach, a o zmroku, jak słońce za widnokręgiem zapadała w tajemniczą głębię grząskiego gruntu, aby zakiełkować znów ze świtem i do południa zielonym umaić się liściem, nieść kwiaty i owoce i odtworzyć podobieństwo straconego dla ludzkości raju. Wszystkie powieści wschodu, wszystkie pieśni poetów opiewają ją i sławią. Jej chwała kultem się staje, jej wyobrażenie symbolem słońca i siły, mądrości, zwycięstwa, pokoju. Smukła czarodziejka zieloną koronę wznosząca ku niebu wielolonym wydaje się wdziękiem i pięknością stworzenia. Najbardziej urocze motywa architektoniczne na jej się tworzą podobieństwo, najszlachetniejsze metafory określające piękność ludzkiego ducha w jej kształcie znajdną swój wyraz. A ten urok poetyczny, który ją otaczał po wszystkie wieki, od najdalszych pomników zamierzchłej przeszłości przez lat tysiące, nie zmniejszył się i nie wypłowiał i w naszej realistycznej epoce. Do tych wyrazów, które (według wyrażenia jednego z niemieckich poetów) wymówione w najprozaiczniejszy nawet sposób, brzmieć będą w uchu ludzkim zawsze jak zwrotka poezyi, należy niewątpliwie „palma“. Trafnie tedy obrał przedmiot swoich tegorocznych wykładów prof. Rostafiński, postanawiając mówić o palmach. Jeśliby sam temat interesujący nie przynęcił słuchaczy, mógł być zresztą pewnym szan. prelegent, iż piękny jego dar wymowy i pełen wdzięku i poetycznego obrazowania sposób wykładu ściągnie liczną publiczność do radnej sali. Nie zawiódł się, a dwukrotny huczny oklask, którym mu za mile i pożytecznie spędzoną godzinę podziękowano, winien go przekonać jak pożądane są zawsze jego wykłady,

Po poetycznym wstępie, w którym nakreślił szan. prelegent uroczy obraz wegetacyi podzwrotnikowej, objął on w pierwszej części swego wykładu, historyczno-estetycznej, uwagi nad znaczeniem palmy w mitologii, symbolice i poezyi. Ustęp, w którym potrącił o pytanie dlaczego palma jest estetycznie najpiękniejszym drzewem, szczególnie był zajmujący. W drugiej części podawszy treściwe wiadomości z anatomii i fizyologii palm, nakreślił charakterystyczne cechy tej rodziny, objaśnił na sporządzonych umyślnie rysunkach właściwy im rozrost pnia, a na okazach kształt liści (niekiedy tak olbrzymich, że trzech ludzi nie jest w stanie liścia podnieść w górę), oraz pochew kwiatowych i kwiatów, których według podania Humboldta jedno drzewo czasem do 600.000 niesie. Zaprzeczył dalej szan. prelegent twierdzeniu, jakoby *agave* tylko co lat sto miała kwitnąć i przystąpił do opisu różnokształtnych owoców palmowych, jagód, pestkowców i orzechów. Niektóre z nich podobne do ziarnek grochu, inne mają przeszło metr średnicy i ważą 20 funtów. Co do rozmieszczenia geograficznego palm, podawszy linię graniczną strefy na globie, w której się znajdują, streścił szan. prelegent wiadomości te w zdaniu, iż rosną one w ogóle tam tylko, gdzie powietrze wilgotne a klimat niepodlegający znacznym w ciągu roku i w ciągu doby zmianom. Scharakteryzował wreszcie najwybitniejsze zewnętrzne różnice licznych (do 1000) tej rodziny gatunków i przystąpił do wiadomości odnoszących się do rozlicznych pożytków, jakie palmy przynoszą.

Następna prelekcya odbyła się w poniedziałek.

Dok. nast.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wydawnictwo dzieł Józefa Szujskiego. *Czas* donosi, że profesorowie Stan. hr. Tarnowski i Fryderyk Zoll, który śp. Józef Szujski powierzył opiekę nad swą rodziną, upoważnieni zostali przez nią do zajęcia się sprawą wydawnictwa dzieł jego. Najprzód jednak chcieli mieć pewność, że się znajdzie fundusz, któryby pokrył koszta nakładu i w tym celu udali się do rozmaitych osób z prośbą o porozumienie się z wszystkimi, którzyby do ułatwienia wydawnictwa powyższego przyczynić się chcieli. Osoby te są następujące: hr. Badeni Stan., Chłapowski Kazimierz, Chrzanowski Leon, ks. Czartoryski Roman, hr. Dzieduszycki Włodz., Estreicher Karol, hr. Golejewski Ant., Gorayski August, Hoszard Franc., Jarochowski Kaz., hr. Koziebrodzki Szczęsny, Łepkowski Józef, Majer Józef, Małecki Ant., hr. Męciński Józef, Michałowski Roman, Polanowski Stan., Popiel Paweł, hr. Potocki Artur. Romer Gustaw i Zyblikiewicz Mikołaj, Cegielski Stefan, Jordan Adolf i Skarżyński Dyonizy. Oprócz nich zaproszonych zostało kilka jeszcze osób w Królestwie i krajach zabranych. Skoro tylko fundusz potrzebny zostanie zapewnionym, mężowie zawodowi przystąpią natychmiast do zbiorowego wydawnictwa tych dzieł. Spodziewamy się, że niedługo czekać nam przyjdzie na rozpoczęcie tego wydawnictwa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 19 lutego.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·22—10·27, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·47—10·52. Owies na wiosnę 6·90 — 6·95. Owies na jesień 6·92 — 6·97. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Żyto węgierskie 7·70 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·70—7·75. Żyto na jesień 6·93 —6·97. Kukurudza na wiosnę 6·89 — 6·93 gotowa 6·50—6·70.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·25—24·50.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 15 bm. minister Giers w piśmie wystosowanem do reprezentantów dworów zagranicznych w Petersburgu, oświadczył, iż car doznałby wielkiej rozkoszy, gdyby ciało dyplomatyczne zechciało wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych. Z tego powodu zaprasza ambasadorów mocarstw zagranicznych, aby raczyli przybyć do Moskwy w maju.

Obiegają pogłoski, że rada ministrów rosyjskich zastanawiała się pod przewodnictwem cara nad tem, czy z powodu koronacyi ma być wydana amnestya ogólna, lub tylko jaki ważniejszy ukaz polityczny. Dotychczas decyzyi nie powzięto.

Korporacye i gminy rosyjskie zaciągają długi na przygotowanie kosztownych podarków dla koronującego się cara. Tymczasem rozlega się głuchy podziemny grzmot z obozu nihilistów. Policya rosyjska odkryła związki znanego Hartmanna z moskiewskiemi członkami spisku nihilistycznego, wskutek czego przygotowania do radosnych uroczystości koronacyjnych odbywają się pod strachem przed tajemniczemi laborantami przygotującemi broń w pracowniach chemicznych. W armii objawiają się także niebezpieczne symptomaty. Niedawno aresztowano pięciu oficerów stojącego na Kaukazie 16go mingrelskiego pułku grenadyerów, oskarżonych o związki z nihilistami. Czy car pod wpływem takich objawów zdecyduje się na reformy w duchu wolności —dotychczas nie wiadomo. Nie wierząc w to, z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy wiadomość *Germanii*, iż Aleksander III „postanowił zadośćuczynić oczekiwaniom narodu w granicach odpowiadających istotnym potrzebom w dniu przez siebie wybranym“. Dniem tym ma być 2 marzec, dzień wstąpienia na tron przed 28 laty Aleksandra II i rocznica zniesienia poddaństwa. Wiadomość atoli, że do wypracowania drugiego manifestu koronacojnego powołani zostali Pobiedonoscew, Nabokow i Katkow, stanowczo wyklucza nadzieję ogłoszenia jakichkolwiek reform większego znaczenia, a tembardziej ogólnej amnestyi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 20 lutego. Wydział krajowy wysłał dziś marszałkowi Zyblikiewiczowi do Wiednia nieograniczoną plenipotencyę do zaciągnięcia pożyczek krajowych.

Lwów, 20 lutego. Delegaci Tow. kredytowego ziemskiego obradowali wczoraj poufnie nad wyborem prezesa. Pojedyncze grupy proponowały rozmaitych kandydatów. Stanowczej uchwały nie powzięto. Dziś rozpoczęły się posiedzenia jawne. Przewodniczy Dębowski. Sprawdzono i zatwierdzono wybory delegatów. Unieważniono tylko wybory Ryszarda i Eugeniusza Rozwadowskich. Męciński krytykuje dosadnio dotychczasową działalność dyrekcyi, w kierunku konwersyi długów. Przeprowadzono nad tem obszerną dyskusyę — uchwałę odroczono do jutra.

Wiedeń, 20 lutego. Wskutek intryg przy dzisiejszym dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad szkolną nowelą zrzekł się głosu Sapieha, wyraźnie naznaczając, że czyni to ze względu na sprawę, której chce służyć i zastrzegając sobie poprawki przy rozprawie szczegółowej.

Sapieha zresztą w szczegółowej rozprawie wypowie prawie to wszystko, co miał wypowiedzieć w ogólnej.

Wiedeń, 20 lutego. Sapieha omawia paragraf 17, zawierający postanowienia co do planu nauk w szkole wydziałowej, jako sprzeciwiający się najwyższej decyzyi, orzekającej o galicyjskiej radzie szkolnej i oświadcza, że przy paragrafie 75, mieszczącym w sobie wyjątki dla Galicyi, specyalnie także wnosić będzie o zrobienie wyjątku odnośnie do § 17. Przy § 18 Sapieha ponownie zabiera głos, a i przy dalszych przemawiać będzie.

Wiedeń, 20 lutego. W Izbie poselskiej pierwsza poprawka autonomiczna Koła polskiego wniesiona przez Euzebiusza Czerkawskiego do §. 27 ustawy komasacyjnej, upadła. Prócz Polaków i sześciu Czechów głosowali wszyscy przeciw. Rieger motywował to głosowanie koniecznością przyjścia ustawy do skutku.

Lewica wniosek swój co do odpowiedzi na interpelacyę w sprawie *Tagblattu* wniesie dopiero pod koniec sesyi. Dotychczas trzymają treść wniosku w najściślejszej tajemnicy, aby większe wywołać wrażenie. Dowiaduję się jednak, że wniosek będzie zmierzał do odesłania odpowiedzi rządowej do komisyi dla ustawy karnej celem zbadania, czy jest w zgodzie z §. 3 ustawy prasowej.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 lutego. (Posiedzenie Izby panów). W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad nowelą szkolną, Hasner odpowiada kilku uwagami na mowę Belcrediego, poczem minister oświaty Conrad broni szkół ludowych od wczorajszej krytyki, ponieważ możnaby w tej krytyce dopatrzyć zarzutów przeciw rządowi. Jeżeli istotnie w szkołach uczono połowicznie, zaniedbując religię i sprawy ojczyste, byłoby te społecznem złem. Szkoły ludowe jedno- dwu- i trzy-klasowe mają tylko czytankę, katechizm i książkę rachunkową. Takich jest na 15.000 austryackich szkół ludowych ogółem 14.000. Inne książki są w użyciu tylko w 400 szkołach ośmioklasowych. Ale i w tych są co do nauki przepisy, wiążące nauczyciela. Pewne monstrualności może tu i owdzie się zdarzają, ale są one wyjątkiem i nie można ich jako regułę uważać.

Zresztą w ostatnich latach wyrobiła się pewna wspólność i solidarność nauki religijnej ze świecką, dzięki wybornemu zachowaniu się kleru. — Również jest nieuzasadnionym zarzut zaniedbania patryotycznych uczuć. Przeciwnie, liczne zdarzenia wśród wielkich mas ludności, które w znacznej części wyszły już z nowej szkoły ludowej, dowodzą wysokiego stopnia uczuć patryotycznych i dynastycznych. Minister odpiera zarzuty przeciw nauce historyi. Chodzi tu tylko o pojedyncze obrazy historyczne. Jeżeliby w zdaniu, że nie żołnierze ale nauczyciele wygrywają bitwy, było choć ziarnko prawdy, to zdaniem tem nie należałoby tak łatwo pomiatać. — Stan nauczycielski jest wyborny, i stoi na wysokości swego zadania (oklaski) a rząd największą przykłada wagę do seminaryów nauczycielskich.

Wiedeń, 20 lutego. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby panów). Ks. Lippe-Schaumburg zwraca uwagę Izby na petycye gmin ewangelickich z Czech. Oczekuje uwolnienia ich od podwójnego opłacania na szkoły powszechne i wyznaniowe. Sprawozdawca Falkenhayn raz jeszcze w przemówieniu końcowem streszcza wszelkie argumenta za przedłożeniem urzędowem i przeciw. Twierdzi, że nie jest zamierzona rewizya, ale tylko mała naprawa ustawy.

Sapieha (za) zastrzegł sobie poczynienie uwag przy rozprawie szczegółowej.

Belcredi (za) odpowiada naprzód Hasnerowi, a co do przemówienia ministra, twierdzi, że polega ono na niezrozumieniu mowy wczorajszej Belcrediego.

Rozpoczyna się rozprawa szczegółowa. §§ 3, 7, 8 i 10 przyjęto bez rozpraw wielką większością. § 11 i 15 przyjęto po przemówieniach Zedtwitza i Schwarzenberga, którzy podnoszą korzyści półdniowej nauki, zwłaszcza drugi mowca widzi w niej wielkie korzyści moralne i zaleca rządowi, aby w zezwalaniu na szkoły z nauką półdniową nie robił trudności.

Przy § 17 (reforma szkół wydziałowych) oświadcza Sapieha, że postanowienia jego sprzeciwiają się prawom galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Dlatego przy § 75 będzie wnosił, aby i § 17 zaliczono do tych punktów noweli, które w Galicyi nie będą obowiązywać.

Minister Conrad stara się osłabić zarzuty Sapiehy i oświadcza, że rząd przeciw zapowiedzianemu przez niego wnioskowi nie ma nic do zarzucenia. Poczem § 17 przyjęto.

Wiedeń, 20 lutego. Posiedzenie Izby panów. Przy paragrafie 18 podnosi również ks. Sapieha wątpliwości co do kompetencyi władz. L. Thun przemawia za zwróceniem § 75 noweli do komisyi w celu zbadania wyjątków przyznanych w niem dla Galicyi. Hye pochwala ten sposób postępowania. Wniosek L. Thun pozostawienia w zawieszeniu wszystkich paragrafów przyznających wyjątki, został odrzucony. § 18 przyjęto. Przy paragrafie 21 (przymus szkolny) stawia Hasner wniosek zmieniający zawarte w nim ułatwienia. Ks. Sapieha jeszcze raz zwraca uwagę Izby na wyjątkowe stosunki w Galicyi. Minister oświaty rozwija motywa, które skłoniły rząd do pozostawienia rozstrzygania co do ułatwień w rękach gmin. Głównym powodem jest gospodarcza konieczność. Paragraf 21 przyjęto w brzmieniu pierwotnem niezmieniony.

Wiedeń, 20 lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Prezydent zawiadamia, że z Nowego-Yorku przesłano mu 1700 złr. na wsparcie dotkiętych wylewem Dunaju. Odesłał tę kwotę do ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister handlu przedkłada sprawozdanie władzy morskiej za rok 1882 Wnioski komisyi o pomoc dla Tyrolu przyjęto bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu. Rozpoczęto dalsze obrady nad ustawą komasacyjną.

Wiedeń, 20 lutego. Dalszy ciąg obrad Rady państwa. Rozprawa szczegółowa nad ustawą komasacyjną. Paragrafy od 3 do 14 bez rozpraw przyjęto. Przy §. 15 Granitsch stawia wniosek, ażeby przyznane zostały odszkodowania za amelioracye i inwestycye. Paragrafy od 16 do 26 przyjęto bez rozpraw. Przy §. 27 (proceder komasacyjny) wnosi Czerkawski usunięcie paragrafów od 27 do 42, i wnosi, ażeby na ich miejsce postanowiono, że postępowanie komasacyjne należy do ustawodawstwa krajowego. Minister Falkenheyn oświadcza, że w krytykowanych paragrafach nie ma wcale zamiaru wdzierania się w kompetencyę Sejmów; takiego wdzierania się nikt tam nie znajdzie. Odwołując się do swych oświadczeń w rozprawie ogólnej, zaleca przyjęcie wniosku.

Granitsch oświadcza, że chodzi o ochronę, którą dla interesów indywidualnych należy zapewnić przy ekspropryacyach w drodze ustawy państwowej. Lewica jest tu w zupełnej zgodzie z rządem.

Rieger dzieli wprawdzie obawy Czerkawskiego, on jednak i towarzysze będą głosować za przedłożeniem, ażeby przyjście do skutku koniecznej ustawy nie odwlekać. Wniosek Czerkawskiego został odrzucony; §. 27 przyjęto.

Po odrzuceniu poprawek postawionych przez Czerkawskiego i Neymayera, przyjęto paragrafy od 28 do 35 bez rozpraw. Przy §. 36 przyjęto wniosek Granitscha, ażeby w tekscie zwróconą została uwaga na paragraf następujący.

Wiedeń, 20 lutego. Komisya budżetowa przyjęła generalne sprawozdanie hr. Clama o budżecie i ustawę finansową. Według tej ustawy obliczane są wydatki na 491,625.636 złr. a dochody na 463,081.345 złr. — niedobór zatem 28,544.291 złr. aw.

Dep. Sturm oświadczył w imieniu swych przyjaciół politycznych, iż nie mogą głosować nad tem sprawozdaniem będącem właściwie „exposé“ politycznem. Równie będą głosowali przeciw ustawie finansowej.

Komisya przyjęła bez zmiany przedłożenie rządowe względem należytości portowych i zamknięcie rachunków za r. 1878 i 1879.

Wiedeń, 20 lutego. Wczoraj po południu cesarz zwiedził szczegółowo oba muzea dworskie.

Buda-Peszt, 20 lutego. Izba wyższa przyjęła projekt do ustawy o lichwie z małemi zmianami.

Hr. Emeryk Degenfed, teść prezesa ministrów, p. Tiszy umarł.

Berlin, 20 lutego. W Sejmie pruskim w odpowiedzi na interpelacyę powiedział minister Maybach, że koleje prywatne można zmusić do nakładów w interesie obrony krajowej, tylko w drodze państwowej. Rząd pruski poczyni kroki u rządu niemieckiego w celu przedłożenia odnośnej ustawy.

Jeżeli dzieje się to ze względu na stosunki kolejowe we wschodniej części monarchii, to należy przecież odrzucić wszelką nasuwającą się myśl zawikłań politycznych.

Paryż, 20 lutego. Skład gabinetu, jaki podały wczorajsze telegramy, zdaje się być pewny. Ministeryum Ferry'ego uzupełni się prawdopodobnie dzisiaj. — Dzienniki gambettystyczne wyrażają się przychylnie dla gabinetu Ferry'ego. Kilka dzienników paryskich donosi, iż mają być wydane dekreta odbierające książętom stanowiska w armii. Radykalna lewica, skrajna lewica i bonapartyści, zamierzają żądać rewizyi konstytucyi.

Według doniesienia dziennika *France*, program Ferry'ego obejmuje rewizyę konstytucyi i zaprowadzenia skrutynium z list.

Londyn, 10 lutego. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu 184 głosami przeciw 53 bill o parlamentarnej przysiędze.

Londyn, 20 lutego. *Daily News* dowiaduje się, że reprezentanci Anglii i Francyi na konferencyi dunajowej chcieli przyznać Rumunii głos, ale sprzeciwiła się temu Rosya a za nią inne mocarstwa.

Rzym, 20 lutego. „Moniteur de Rome“ ogłasza dwa pisma papieża do ces. Wilhelma, z których drugie, noszące datę 30 stycznia rb, jest odpowiedzią na znany list cesarza. W piśmie tem oświadcza papież, iż list cesarza utwierdza w nim nadzieję ukończenia i załatwienia konfliktu, gdyż skłonność do poddania ustaw majowych rewizyi wyraża najlepsze zamiary rządu. Papież donosi, iż pozwolił biskupom, aby dawali rządowi znać o zamianowaniu nowych proboszczów, nie czekając zupełnego przeprowadzenia reform obecnego ustawodawstwa. Następnie żąda papież złagodzenia środków, które przeszkadzają wykonywaniu urzędów duchownych i kształceniu kleru. Jeżeli tylko nastąpi porozumienie co do tych zasadniczych kwestyj, to łatwo wtedy będzie można osięgnąć prawdziwy i trwały pokój.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 lutego 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·20	78·20
„ srebrna „	78·45	78·60
„ złota „	96.—	96·70
6°/₀ Węg. „ „	119.45	119·—
Losy z r. 1860	130.50	129·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	830·—	828·—
„ kredytowe	297·60	297·—
Londyn	119·75	119·70
Dukat	5·65	5·64
Napoleondor	9·50	9·49
Lombardy	141·20	140·80
Losy z r. 1864	170·25	171·—
Akcye Karola Ludwika	306·50	302·50
„ Lwowsko-Czerniow.	171·25	169.—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164 50	163·25
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	97.60
Losy premiowe węg.	116·—	115·25
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	140·5
„ Północno zachodnie	205·50	204.75
6% Listy hipoteczne	100·60	100.60
Marka	58·55	58.55
Ruble papierowe	118·75	118·12
4°/₀ Renta złota węg.	87 85	87·65
5°/₀ Austr. Renta pap. nowa	92·90	92·90
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	161.75
Berlin d. 20 lutego 1883.		
Wiedeń	170,05	170·50
Banknoty	170·55	170·60
Warszawa	202·50	201·90
Ruble	202.90	202·55
5°/₀ Listy zast. król. polsk.	62·90	62·70
4°/₀ „ likwidacyjne	54.85	54·70
Akcye Karola Ludwika	131·—	130·75
„ kredytowe	522·—	520·—

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 20/2.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 50	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 55	5 65
	20-to Frankówka złota	9 48	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 złr.	97 75	98 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 25
4	„ „ „ „ „	89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 25	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 19/2.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	301 50	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 85	98 30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 80	101 30
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 80
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 75	98 20

Wiedeń, dnia 19/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 20	78 35
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	78 60	78 75
4	„ „ złota „ „ 100	96 70	96 85
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 55	92 70
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 25	119 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ 100	129 80	130 30
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ 100	137 —	138 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 30	119 45
4	„ srebrna „ „ „ 100	87 80	87 95
5	„ pap. „ „ „ 100	86 45	86 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 50	116 —
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 75	110 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	96 75	97 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 30	98 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 —	116 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 75	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	100 60	101 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	100 —	101 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
5	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	99 50	99 80
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	98 15	98 30
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 70	92 95

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 50	93 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 50	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 70	99 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 50	94 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 —	92 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	98 50	98 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 40	91 60
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 40	134 70
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 40	91 60
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	170 75	171 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	107 75	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 60	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 50	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	36 50	37 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	118 90	119 20
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	110 90	111 20
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	216 —	215 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	297 20	297 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	301 75	302 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 160 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr.	116 90	117 20

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	170 25	170 50
5	Alföld Fiume na 200 „	— —	— —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2723 —	2728 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 75	194 25
5	Karola Ludwika na 210 „	306 —	306 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 75	23 50
bez %	Prag Duxer	58 50	59 —
5	Rudolfa na 200 złr.	165 25	165 75
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	333 75	334 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	140 75	141 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty na 200 „	165 —	165 30

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 77	9 78
Funty szterlingi „ „	11 93	11 97
Tureckie liry złote „ „	10 76	10 78
Banknoty włoskie „ „	47 15	47 25
Ruble papierowe „ „	118 25	118 75

Warszawa, dnia 19/2.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	84 20
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	91 85
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 80
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.